

BIULETYN SŁAWIEŃSKI



w Sławnie

Pismo Komitetu Obywatelskiego **Solidarności**

Nr 11 sierpień 1990r.

Cena 200 zł

Pierwsza dekada

Miałem napisać artykuł do Biuletynu Sławieńskiego na temat "10 lat SOLIDARNOSCI w Sławnie"

Napisałem, wyrzuciłem do kosza, potem z drugim zrobiłem to samo. Tak trudno jest zmieścić w jednym artykule wszystkie sukcesy, porażki i szere, pełne niepokoju i strachu dni codzienne. Dlatego, żeby pobudzić wspomnienia i naszą pamięć wyszukałem w archiwum "S" artykuł wydrukowany w łamach "Głosu Pomorza" w 1985r. Rok 1985 był półmetkiem obchodzonej dziesiąt tak wielkiej rocznicy. Myślę, że wnioski i refleksje nasuną się same. Muszę jednak wspomnieć o tych trudnych latach panowania dyktatur w których to wystarczyło zdjąć kask z głowy - oczywiście w dzień wypła - by natychmiast został zapełniony datkami na działalność opozycji solidarnościowej. Zawsze byli chętni do przywiezienia czy kolportowania "bibuły". Niektóre sławieńskie zakłady a przedewszystkim "SŁAWODRZEW", kilkakrotnie obyspane były ulotkami i odezwami Lecha Wałęsy. Wystarczy zaledwie godzina by zebrał ponad sto podpisów pod petycjami do Generala Jaruzelskiego, do Sejmu w sprawie więźniów politycznych, legalizacji "Solidarności", czy też w sprawie wyborów. Ludzie podpisywali te petycje pełnym imieniem i nazwiskiem narażając się na regresje ze strony SB i służbów PZPR. Dla niektórych pracowników SPDP "SŁAWODRZEW" skutki tych "wichrzycielskich" /patrz artykuł/ działań były bardzo przykre. Jednak nie zrażało ich to. Więc dlaczego teraz, gdy jest wolna nasza Ojczyzna aktywność większości tych ludzi jest tak mała? Ci tak odważni działacze którzy przedtem nie bali się represji, czyżby teraz się bali, SB przecież rozwiązano, służbów już też nie ma, przeszli do nowego pana, a gromcy os poklepujący po plecach są już niegroźni. Czyżbyście koledzy uważali że już nic nie ma do zrobienia - wokół nas - w zakładach - w Sławnie - w Rzeczypospolitej Polskiej.

Może myślicie, że Lech Wałęsa, Edward Miller czy Henryk Grzędzielski robią wszystko za nas i jeszcze zgodnie z naszymi oczekiwaniami? Dzisiaj nie trzeba oddawać własnego kieszonkowego, dzisiaj za działalność związkową czy polityczną nikt nas nie zamknie. Musimy zgodnie z etosem "SOLIDARNOSCI" brać swoje sprawy w swoje ręce. Jest bardzo ciężko ale nikt z nas nie weźmie się do solidnej pracy. Ja wierzę, że kolejne rocznice "SOLIDARNOSCI" będą co rok weselsze, bogatsze, a nasze problemy coraz mniejsze. Dzisiaj i w najbliższej przyszłości odwaga i aktywność społeczna jest równie potrzebna jak kiedyś w minionych, trudnych latach "SOLIDARNOSC" to nie tylko zalegalizowanie związku, ale przede wszystkim wspólne, solidarne działania dla wspólnego dobra.

Jerzy Sekuła

Poniżej zamieszczamy kserokopię cytowanego przez p. Jerzego Sekulę artykułu zamieszczonego w "GŁOSIE POMORZA" z dnia 1985.05.29. Artykuł ten zamieszczamy w całości, jedynie ze względów technicznych /format naszego pisma/ zmieniliśmy układ szpalt.

1985 - 05 - 29

GŁOS POMORZA

Z INFORMACJI I sekretarza KM PZPR w Sławnie Edwarda Grzywaczewskiego: „Sytuacja społeczno-polityczna w Sławińskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego „Sławodrzew” jest niepokojąca. Nie ukształtowały się tu dotąd pozytywne więzi pracownicze. Wielu zatrudnionych nie identyfikuje się ze swoim zakładem. Kilku-nastoosobowa grupa zdecydowanych przeciwników ustroju socjalistycznego czuje się pewnie i nawet próbuje podejmować działalność (...) Wydaje się, że zachęta do takich działań stanowi postawa dyrektora, który nie potrafi energicznie i przekonująco odciąć się od opozycji i oficjalnie jej skrytykować”.

To zaledwie fragment prawie 5-stronicowego dokumentu przedstawił Sekretariatowi Komitetu Wojewódzkiego PZPR na wyjazdowym posiedzeniu 17 bm.

I sekretarz KW PZPR Edward Szydlik: — Spotkaliśmy się, żeby ocenić sytuację społeczno-polityczną w waszym zakładzie. Nie jest ona dobra. Proszę to-

— Było was w organizacji zakładowej 114 członków, jest 58. Niska jest frekwencja na zebraniach partyjnych, mało nam wiadomo na temat podnoszenia dyscypliny wewnątrzpartyjnej...

— Faktycznie, organizacja partyjna była licząca się, ale przyszyły burzliwe lata, nastąpił spadek liczebności szeregow partyjnych — odpowiada Julian Juchniewicz, I sekretarz POP. — Do organizacji zaczynają już przychodzić nowi, wartościowi ludzie. Ostatnio przyjęło jedną osobę, w czerwcu przyjmujemy czterech. Na koniec roku powinniśmy być w liczbie ponad 60 towarzyszy. Liczymy także na młodych, którzy powrócą z wojska. Musi-

„U nas nie ma prawdziwej klasy robotniczej...”

w największych zakładach pracy Sławina — Zakładach Drobnickich „Poldrob” oraz SPPD „Sławodrzew”.

Najpierw wizyta na stanowiskach pracy, rozmowy z ludźmi. Nawet tam, gdzie — jak się cicho mówi — istnieje „gniazdo os” — kilku ludzi uważanych za przeciwników ustroju.

Sytuacja gospodarcza „Sławodrzewu” nie niepokoi ani wojewody śląskiego Czesława Przewoźnika, ani dyrektora Banku Gospodarki Żywnościowej w Słupsku Czesława Korneluka. Wręcz przeciwnie. Gdyby jeszcze był dobry surowiec do produkcji, nie brakowało wagonów do wysyłki wyrobów to tylko klaskać zaledwie i kierownictwu przedsiębiorstwa. Średniomiesięczne płace są tu jednymi z najwyższych w województwie. Więc o co chodzi?

warzy się sekretarzy o zadawanie pytań aktywowi społeczno-gospodarcemu przedsiębiorstwa. Znamy, że chcemy wam pomóc, dlatego musimy pytać...

Sekretarze: Tadeusz Sowiński, Tadeusz Jarecki, Mirosław Kondrat, Stanisław Wilczyński formułują pytania: Jakże się hamulce w odzyskiwaniu przez POP kierowniczej roli w przedsiębiorstwie? Dlaczego tak mało pracowników należy do związku zawodowego? Na jakim tle powstał konflikt Rady Pracowniczej z dyrekcją? Dlaczego grupa przeciwników ustroju czuje się tu pewnie? W jakim stopniu jest spełniona funkcja kontrolna Rady Pracowniczej?

Jan Jamróz, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej:

my jednak powiedzieć sobie jasno, że sytuacja społeczna jest u nas zła, Złoga składa się z kilku grup społecznych. Przeważają w niej chłopcy-robotnicy, wśród których nie brak ludzi o niskiej kulturze technicznej, są też tacy z przeszłością kryminalną. Jest tu także niezbyt liczna, ale za to hałaśliwa grupa aktywistów byle „Solidarności”. My ich znamy, możemy wyeliminować z życia zakładu, ale nie o to nam chodzi. U nas nie ma prawdziwej klasy robotniczej. Liczna grupa inżynierów-techników na stoł na uboczu, zajęta raczej kibicowaniem. Dobrzy, oddani za kładowi, pracownicy, stanowią niestety mniejszość. Połączenie tej społeczności w jeden organizm wymaga olbrzymiego wysiłku. Nie zrobimy tego bez pozyskania inteligencji technicznej i uczynienia skuteczniejszą naszą działalność partyjną. Bo,

szybciej mówiąc, to tylko połowa naszych towarzyszy naprawde wie, czego się od nich oczekuje. To jest także przyczyną braku frekwencji na zebraniach, a przez to nie można podjąć uchwał. Postanowiliśmy przeprowadzić szereg rozmów, być może trzeba będzie się rozstać z niektórymi towarzyszami, lub udzielić im kar partyjnych. Współpraca POP z dyrekcją oraz organizacjami społecznymi w przedsiębiorstwie jest poprawna. Warto wiedzieć, że w przedsiębiorstwie działa osiem organizacji społecznych, ale poza SIMP ograniczają się one do wypełniania jedynie statutowych funkcji...

Mamy drugą kadencję samorządu pracowniczego — mówi Henryk Mosak, sekretarz POP. — Poprzednia rada pracownicza prowadziła działalność o charakterze interwencyjnym, a ta przejawia wiele inicjatyw, tylko powinna lepiej wypełniać funkcje kontrolne...

Przewodniczący Rady Pracowniczej Kazimierz Ziolkowski: — Był konflikt samorządu z dyrekcją. Poszło o to, że dyrektor wbrew naszemu stanowisku zerwał ludzi z budowy domu patronackiego. Ale doszliśmy już do porozumienia. Zaczynamy kontrolować, wytykamy błędy w pracy przedsiębiorstwa, na przykład w funkcjonowaniu jego księgowości. Na nasz wniosek zwolniono głównego księgowego...

Edward Rabich, przewodniczący związku zawodowego charakterystyzuje ruch związkowy w „Sławodrzewie”: — Jest nas 112 członków, w tym 28 emerytów

i rencistów (przedsiębiorstwo zatrudnia 522 osoby — przyp. 1. W.). Połowa kadry inżynierów-techników jest w związku, na 15 mistrzów wydziałów tylko 2. Poza kierownikami na wydziałach przetarcia i mechanicznym nikt więcej nie należy do związku zawodowego. I trudno będzie coś tam działać, gdyż byli działacze „Solidarności” — wierają wpływ na współpracowników — jak tam mówią — nie wychylać się...

— Dyrektor Andrzej Wulczyński: — Jak ja mogę wpłynąć na ten stan? Ci wicherzyciele są bardzo dobrymi pracownikami. Cóż im mogę zrobić?

— E. Szydlik: — Dyrektor jest nie tylko działaczem gospodarczym, ale również społecznym. — Sądzę, że za mało rozmawia z załogą, za mało organizuje robocizarskich spotkań, rozmów. Trudna sytuacja społeczno-polityczna była również w innych zakładach, poradzono tam sobie. Jak więc wy, zamierzacie poprawić u siebie sytuację? Nie chodzi o zwalnianie ludzi z pracy, to byłaby złą metodą.

— A. Wulczyński: — Zebrania najczęściej mają charakter interwencyjny i najlepiej chodzić na nie z ciężką pięciędzy...

— E. Szydlik: — Przecież wasze zarobki w minionych 4 miesiącach wzrosły o 40 procent w porównaniu do analogicznego okresu ubiegłego roku. Tak dobrze nie mają pozostałe załogi w województwie...

— E. Grzywaczewski: — Nie siedzicie za głęboko w tematach swojego przedsiębiorstwa, praca partyjna opiera się na działalności egzekutywnej. Prowadziliśmy w Instancji miejskiej rozmowę ostrzegawczą z dyrektorem. Zignorował ją, bo jak było, tak jest...

Adam Dudziak, robotnik, członek KW partii i egzekutywy KM w Sławnie: — Taką sytuacją musimy obwiniać także naszą organizację polityczną. I sekretarz POP mówi co innego, na egzekutywie, a co innego u dyrektora. Co dał przegląd kadrowy? Uderzyliśmy się we własne piersi!

I sekretarz POP zaprzecza, A. Dudziak nie wycofuje się ze swojego stanowiska.

Przewodniczący Rady Pracowniczej: — Musimy być bliżej ludzi.

— E. Szydlik: — To co sami macie do siebie to także — sami musicie wyprać u siebie. Ta sytuacja społeczno-polityczna jest u was rzeczywiście zła. Musicie ją poprawić. Z naszej strony możemy liczyć na pomoc. Stać was na to, żeby o „Sławodrzewie” nowiło się dobrze. Wiecie przecież co trzeba zrobić z tymi, co wam przeszkadzają. Wnioskujemy z dzisiejszego spotkania i pobytu w zakładzie przyszliśmy, i spotkamy się ponownie, żeby zobaczyć co się zmieniło.

Ireneusz Wojtkiewicz

Ponownego spotkania nie było. Wnioski jakie mogły być przekazane i to drogą nieformalną z punktu widzenia przedsiębiorstwa z pewnością dotyczyły jedynie postępowania z tymi co przeszkadzają. Ja w miesiącu wrześniu 1980 roku zmuszony byłem zrezygnować z funkcji Dyrektora Przedsiębiorstwa. Dzisiaj ci co z takim zaparciem wcielali te jedynie słuszne idee zmienili radykalnie poglądy, stali się socjaldemokratami, bądź wręcz oficjalnie opiewają tamte czasy. Są tacy co pożegnali swoje stanowiska ideologiczne i zajęli inne bądź oczekują na nowe odpowiadające ich ambicjom i warto i się zastanowić czy nie czas najwyższy zostać prestidigitatorem

Andrzej Wulczyński

Po sejmiku samorządowym

24.07.90 odbyła się kolejna Sesja Sejmiku Wojewódzkiego w Słupsku. Po przegłosowaniu porządku obrad dyrektor NBP p. Krawczykiewicz przekazał zebranym informację na temat kredytów na działalność gospodarczą między innymi:

- a/ do 2 miliardów przy oprocentowaniu 36% - spłata w ciągu 7 lat, dopuszcza się możliwość, że przez dwa lata nie spłaca się rat tylko odsetki
- b/ finansowanie skupu zbóż - oprocentowanie w skali rocznej 20%, budżet wyrównuje bankowi do 36%
- c/ wspieranie spółdzielczości inwalidzkiej niskoprocentowymi kredytami
- d/ zaleca się aby banki kredytujące Spółdzielnie Mleczarskie część kredytów przejęły jako swoje udziały.

Podania o bardzo wysokie kredyty rozpatrywać będzie Komisja Kredytowa, której jednym ze stałych przedstawicieli jest radna p. Henryka Przychoździ, a Sejmik zaproponował też swojego przedstawiciela p. Mieczysława Krymskiego z Potęgowa.

Następnie z-ca Dyrektora Wydziału Zdrowia, p. Zygmunt Kujawski przedstawił dotychczasowe wydatki na budowę Szpitala Wojewódzkiego. Do tej pory wydano ponad 13 miliardów złotych co stanowi 30% kosztów budowy I etapu. W lipcu p. Wojewoda powiadomił Dyrekcję Szpitala w budowie, że środki finansowe się skończyły i do końca roku nie będzie. W związku z tym budowa zostaje wstrzymana. Z-ca Dyrektora zwrócił się do delegatów, żeby samorządy lokalne rozpatrzyły możliwość dofinansowania budowy. Zabrałam głos informując p. Kujawskiego jakie są problemy sławieńskiej służby zdrowia - pieniądze też się w lipcu skończyły - nie płacone są faktury za leki, brak środków piorących, czyszczących, działalność szpitala ograniczona o około 50%. Przedstawiciel Wydziału Zdrowia zapewnił, że na te zaległości pieniądze musi "wykopać". Jak się naza jutrz dowiedziałam faktycznie "wykopał". Pan Przewodniczący Sejmiku krótko przedstawił relację ze spotkania przedstawicieli Sejmików z ministrem Regulskim - Minister Regulski bardzo przestrzegał przed zbyt dużą ingerencją delegatów w obsadę stanowisk administracji państwowej jest to sprawa Premiera. Powołano 16 osobowe Kolegium Odwoławcze, w skład którego weszli między innymi p. Zygmunt Gorszytła i ja. W dalszym ciągu p. Przewodniczący przedstawił schemat Biura Sejmiku - Kierownik biura, sekretarz, a jednocześnie prezes Kolegium Odwoławczego, docelowo 3 stanowiska Specjalistów do spraw Kolegium. Na budżet Sejmiku składać się będą składki gmin, proporcjonalnie do liczby mieszkańców, średnio 183,- zł. na osobę. Do końca roku potrzeba będzie 75 milionów. Nasza gmina obciążona została sumą 4.055.000,-zł. Powołano także p. Teresę Dudę na członka Komisji Konkursowej na stanowisku Kuratora Słupskiego. Wojewoda Słupski p. A. Szczepański przedstawił narazie trzech kandydatów na Kierowników Rejonów: w Łęborku p. Jerzy Wierzchnicki, w Bytowie p. Stefan Witak, w Miastku p. Elżbieta Świerczak. Na tym sesję zakończono.

Maria Falender

OGŁOSZENIA

Przypominamy, że radni w każdy wtorek od godz. 14⁰⁰ do 16⁰⁰ oczekują na skargi, uwagi i wnioski od swoich wyborców.

MSZA ŚWIĘTA ZA OJCZYZNĘ

Dnia 31 sierpnia br. o godzinie 18.00 w Kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Sławnie zostanie odprawiona Msza Święta w intencji Ojczyzny w dziesiątą rocznicę powstania NSZZ "Solidarność". Te Msze Święte zapoczątkował ks. Jerzy Popiełuszko. My w Sławnie też od wielu lat w nich uczestniczymy.

Bardzo prosimy o liczny udział oraz składanie wiązanek kwiatów i zapalanie zniczy przy tablicy poświęconej ks. Jerzemu Popiełuszcze.



Z SESJI SAMORZĄDU

W ostatniej Sesji udział wzięło 19 Radnych na stan 28 Radnych co czynił Sesję władną podejmowania prawomocnych uchwał. Sesja rozpatrywała projekt statutu Samorządu i Radni przyjęli statut jako tymczasowy. Zaopiniowano pozytywnie wniosek Burmistrza o przyjęcie z Urzędu Rejonów do prowadzenia przez tutejszy Urząd spraw w zakresie komunikacji, budownictwa i geodezji. Burmistrz przedstawił Radzie szczegółową informację o realizacji i finansowaniu kotłowni na osiedlu "Północ", stacji uzdatniania wody, hali gimnastycznej i biblioteki. Uzupełniając wypowiedzi Burmistrza Radni poinformowali o:

- wystąpieniu Wojewody o środki na finansowanie zagrożonych zadań inwestycyjnych
- finansowaniu budowy hali sportowej w 1991 roku przez Totalizator Sportowy

Stawiano wniosek o zaciągnięcie kredytu na sfinansowanie budowy stacji uzdatniania wody. Burmistrz w swej wypowiedzi stwierdził, że zaciągnięcie kredytu w warunkach obecnych jest bardzo ryzykowne. Zaciągnięcie kredytu w wysokości miliarda złotych nie będzie miało wpływu na dokonanie inwestycji, natomiast skala kredytu w wysokości trzech miliardów złotych stanowi zagrożenie egzystencji Gminy.

Rada przyjęła i zaakceptowała kierunki działań Zarządu w sprawie gospodarowania lokalami użytkowymi. Zarząd postanowił wypowiedzieć umowy dzierżawy z dotychczasowymi użytkownikami. Nawiązanie nowych umów nastąpi na podstawie ułonnych opłat. Rada podjęła także uchwałę dotyczącą zagospodarowania budowlanego, w którym dotychczas mieścił się złobek. Budynek zostanie przekazany na rzecz Szkoły Muzycznej.

Burmistrz przedstawił projekt uchwały w sprawie sprzedaży nieruchomości mieszkalnych i oddawanie w wieczyste użytkowanie terenów pod tymi nieruchomościami. Uchwałę podjęto jednogłośnie.

Podjęto także uchwały w sprawie:

- opłat za sporządzenie testamentu
- przekazanie ziemi PFZ pod uprawy zblokowane na rzecz S-ni Ogrodników Pszczelańskich
- zagospodarowanie budynków Zakładu Weterynarii
- opłat za handel uliczny
- przyjęcie w zarząd gruntów PFZ
- wejście w spółkę wydawniczą "GŁOS POMORZA".

Marek Pieńkos

Odślanianie „białych plam”

Niespełna dwa tygodnie temu Burmistrz otrzymał sygnał od jednego z Radnych o tym że były Naczelnik Urzędu Miasta i Gminy w ŚLAWNIE zajmuje wraz z rodziną dwa samodzielne, duże mieszkania. Radny sygnalizując ten fakt Burmistrzowi powoływał się na informacje otrzymane od swoich wyborców. Podjęte przez Burmistrza działania pozwoliły ustalić, że p. Henryk Lompert wraz z rodziną /żona i pięcioro dzieci/ zajmował lokal mieszkalny kwaterunkowy o pow. 99m² w domu trzyrodzinnym zlokalizowanym w Ślawnie przy ul. Powstańców Warszawskich 11.

W dniu 2 lutego 1990r p. Henryk Lompert wraz z żoną i trzema synami zameldowuje się z mieszkania w Ślawnie i otrzymuje zameldowanie w Słupsku ul. Małcużyńskiego 2/33. Jest to mieszkanie spółdzielcze M-5 o pow. 74,6 m². Oczywiście wcześniej przed otrzymaniem mieszkania spółdzielczego w Słupsku, składa w dniu 6 stycznia 1990r w Spółdzielni Mieszkaniowej w Słupsku deklarację, że do dnia 4 lutego br. opuści zajmowane dotychczas mieszkanie w Ślawnie. Oczywiście mieszkanie w Ślawnie winny opuścić wszystkie osoby żyjące we wspólnym gospodarstwie tj. cała rodzina p. Henryka Lomperta. Lecz pan Lompert nie ma najmniejszego zamiaru zwolnić mieszkanie w Ślawnie. Zdając sobie sprawę że w tak dużym lokalu mieszkalnym pozostają jedynie dwie /pełnoletnie/ córki P. Lomperta domeldowuje w dniu 23 lutego 1990 roku swego ojca Stanisława Lomperta, matkę Tatianę Lompert i teściową Anastazję Cekała. Jest to całkowicie bezprawie ponieważ P. Henryk Lompert już od 21 dni nie jest głównym lokatorem. Ale będąc Naczelnikiem nie ma najmniejszych przeszkód by powrócić znów do mieszkania w Ślawnie. W dniu 9 kwietnia p. Lompert ponownie zostaje zameldowany w Ślawnie w mieszkaniu nr. 2 na ul. Powstańców Warszawskich 11. Oczywiście kartę zgłoszenia pobytu stałego potwierdza bez sprzeciwu pan Gębka /dlaczego robi to p.o. Dyrektora, a nie osoba do tego powołana też wymaga wyjaśnienia/.

Były pan Naczelnik nie ma zamiaru zrezygnować z mieszkania spółdzielczego w Słupsku, uważa natomiast że mieszkanie w Ślawnie należy się jego dorosłym córkom. Przydział kwaterunkowy nie wchodzi w rachubę, a wykup tego mieszkania nie jest możliwy z powodu nieuregulowanych spraw podziału budynku. Ponadto wartość tego mieszkania przekracza możliwości płatnicze byłego urzędnika państwowego.

Na dzisiaj Burmistrz wysłał w dniu 23 b.m. postanowienie wzywające pana Lomperta do opuszczenia zajmowanego lokalu przy ul. Powstańców Warszawskich 11/2 pod wszelkimi rygoremi prawnie dostępnymi.

A swoją drogą czy tylko opuszczenie tego mieszkania winno być finałem sprawy? czy człowiek piastujący urząd powołany do nadzoru nad prawidłowością gospodarowania lokalami mieszkalnymi na terenie Miasta i Gminy, może bezkarnie prawidłowość tą naruszać dla prywatnych korzyści? Czy na to nie ma kary?

Andrzej Wulczyński

Leon Karłowicz

PAMIĘĆ O 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI TRWA

Zaczęło się w latach sześćdziesiątych, gdy z młodzieżą szkolną odbywałem rajdy turystyczno-krajoznawcze po Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim, czyli po terenie, gdzie latem 1944 r. przebywała nasza Dywizja. 15 czerwca ub.r. i kilka innych dni stało się dalszym ciągiem tamtych wędrówek. Zanotowanych przy tej okazji kilka drobnych obrazków niech będzie świadectwem, że żołnierze Dywizji dobrze zapisaali się w pamięci swych dawnych gospodarzy. Mało - w pamięci ich dzieci też.

...

Bliski kuzyn pp. Kuźmichów nie mieszka w Jedlance, a le swą rodzinę odwiedza dość często. Trafiam na moment, gdy akurat przyjechał.

- Czy pamiętam 27 Dywizję? - dziwi się, że go w ogóle o to pytam. - A ktoś by zapomniał? Toż kiedy przyszedł do nas, poznał się od razu wolną Polaką. I - niech mi pan wierzy - przestaliśmy się bać niemieckiego odwetu, na jasku tandemierii, pacyfikacji. Tego się nie zapomina. Znałem nawet trochę waszych dowódców: "Korda", "Sokoła", "Jastrzębia". Miałem taką funkcję, że musiałem się z nimi stykać. Znałem oficerów z batalionu "Trzaska", bo stali u nas w Białos, tu niedaleko. Pomyślałem wtedy, że takich dowódców jak wasi, powinien mieć każdy partyzancki oddział: mądrych, dobrych Polaków i jednocześnie zwykłych, dobrych ludzi.

A potem, idąc przez Starą i Nową Jedlankę aż do Gródka, pokazuje zabudowania, w których mieszkali żołnierze, miejsca, którymi przedzierali się później z okrągami w parczewskich lasach.

- Każdy gospodarz, jeśli jeszcze żyje, dobrze wspomina swoich wołyńskich "lokatorów" z czerwca i lipca 44 roku. Jego dzieci też, bo patrzyły, słuchały i wiele zapamiętały z tych dni.

...

Człowiek w średnim wieku z Krasnego. Uśmiecha się, gdy pytam o 27 Dywizję.

- Jak ten czas leci! Ciągłe widzę chłopców wołyńskich jako młodych, dziańskich ludzi i trudno mi wyobrazić sobie, że już osiwiali, że mają bruzdy na czołach i koło oczu. A ilu ich już nie ma... Bo do nas docierają wiadomości o waszych dowódcach i żołnierzach. Niestety, o ich zgonach też. I ja byłem wtedy kilkuletnim chłopcem, a dziś - sam pan widzi.

- Mimo młodego wieku zapamiętał pan jednak tych wo-

łyńskich żołnierzy.

- Zapamiętałem. Dobrze zapamiętałem. Tym bardziej, że w naszym domu kwaterował jeden z oficerów. Nazywał się "Kania". I często się o nim mówiło, nawet gdy z Krasnego odjechał. Wszyscy w domu pamiętają też por. "Sokoła", który też tu przebywał. Pamiętam zbiórki, ćwiczenia, jakieś tajemnicze rozmowy, wyprawy i powroty, może z akcji. Pamiętam, że początkowo wszyscy byli bardzo zmęczeni, wymęczeni po przejściach z tamtej strony Bugu. Potem nabrali znowu energii, rzwali się do czynu. Gdy odchodzili, mówili, że tu jeszcze wrócą, ale po pokonaniu Niemców. A niedługo później dowiedzieliśmy się, że Wołyńska Dywizja przestała istnieć. Niektórzy we wsi płakali...

...

W Nadrybiu starszaka trzyma krowę na postrońku i patrzy w przydrożnym rowie. Spogląda spokojnie, choć widzi mnie pierwszy raz.

- 27 Dywizja? Wiem tylko, że stała tam dalej - wskazuje głową na północ. - U nas pojawiały się tylko patrole na krótko. Pewnie pilnowali, żeby Niemcy nie wpadli. Przyjemnie byli chłopaki.

Zadumała się przez chwilę. Pobiegła pewnie myślą do tamtych czasów.

- Raz zatrzymało się tu u nas trzech partyzantów z tej Dywizji. Mówili, że pobędą tu kilka dni. Chodzili to w stronę Puchaczowa, to Kaniwoli, to aż pod Milejów. Nie wiem po co. Ich sprawa. Trzeciego dnia rano było pochmurno i padał drobny deszcz. Byli akurat tam, koło dawnego młyna, nie ma go już w tym miejscu. Niespodziewanie pojawili się Niemcy. Krótka-strzelanina i zaraz Niemcy zawołali paru ludzi, żeby pochowali tych, co padli. Dwóch ich było. Trzeci skrył się w zbożu i ocalał. Tam, koło tej wsi ni, leżał. Potem przenieśliśmy ich na cmentarz do Puchaczowa i tam spoczywają w jednej mogile.

Wiem już o kim mówi: To Wacław Bouzwick z Kupiczowa - "Siew" i Czyżewski - "Orlic", którzy wtedy zginęli, oraz "Tumry" - Bazyl Zamościński z Zasawy, który uszedł z życiem. Dziś nie ma już i Bazylego...

...

Od redakcji: fragmentem tym rozpoczynamy przedruk wspomnień o 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej /Biuletyn Informacyjny nr 12 rok 3/ W następnym numerze naszego pisma dalszy ciąg artykułu.

Rolnicy z Francji w Sławnie

W dniach 13 - 14 lipca 1990r na terenie miasta i gminy Sławno przebywała 7-mio osobowa delegacja francuska w skład której wchodziła przedstawiciele francuskiego Ministerstwa Rolnictwa, Szkolnictwa Rolniczego oraz rolnicy zajmujący się hodowlą trzody chlewnej i bydła. Przyjazd delegacji nastąpił w ramach porozumienia zawartego pomiędzy rządem polskim i francuskim oraz NSZZ "Solidarność" RI.

Celem wizyty francuskiej było zapoznanie się ze stanem polskiego rolnictwa ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji rolników indywidualnych. Delegację interesował także stan przetwórstwa produktów rolnych. W Sławnie delegacja zwiedziła Z-dy Drobiarskie, Sp-nię Mleczarską oraz prywatną przetwórnę Pana Gondy.

W programie znajdowało się też odwiedzanie gospodarstw rolników indywidualnych ze specjalnością hodowli trzody chlewnej, brojlerów oraz owiec.

Aby lepiej zapoznać się z problemami polskiego rolnika, francuscy goście zgodnie z własnym życzeniem zostali zakwaterowani na jedną noc u gospodarzy na terenie miasta Sławna.

14 lipca w sali Urzędu Miasta i Gminy nasi goście zapoznali zgromadzonych rolników z materiałami szkoleniowymi, które ze sobą przywieźli w formie programów nagranych na kasetach video.

Po projekcji wywiązała się dyskusja na temat relacji cen produktów we Francji oraz ogólnej sytuacji rolnictwa francuskiego.

Pobyt delegacji francuskiej, która zwiedziła kilka województw na terenie naszego kraju jest realizacją części programu ośmiu grup, które na terenie całej Polski zbierają wiadomości aby po powrocie do Francji opracować raport o stanie polskiego rolnictwa co jest niezbędną przesłanką do podejmowania decyzji o kierunkach pomocy lub współpracy w dziedzinie rolnictwa.

OGŁOSZENIA

Wojciech Ludwikowski

Komitet Obywatelski "SOLIDARNOŚĆ" zawiadamia że najbliższe zebranie członków i sympatyków naszej organizacji odbędzie się w środę dnia 29 sierpnia 1990r godz. 18.⁰⁰ w pokoju 30 w gmachu Urzędu Gminy SŁAWNO.
SERDECZNIE ZAPRASZAMY.

Z A R Z A D

REDAKCJA - Zespół Redakcyjny pod kierunkiem Andrzeja Wulczyńskiego.
Propozycje, uwagi i zażalenia przyjmowane są telefonicznie
bądź osobiście w czasie spotkań K.O. "S"